

I. Wstęp

Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które by było mniej doceniane [...] Zadaniem pisarzy politycznych [...] jest wytłumaczyć europejskiej opinii publicznej, że w roku 1920 Europę zbawiła Polska.

Edgar Vincent d'Abernon (1930)

„Polacy wierzyli szczerze, że walczą za wolność, język, tradycję i religię” – te słowa Michaela Fibicha, majora armii USA, uczestnika polsko-sowieckiej wojny w 1920 roku, posłużyły za motto do hasła *Bitwa Warszawska* w wydanej w ogromnym nakładzie książki R.G. Granta *1001 Battles that Changed the Course of History* (2011). W hasle tym czytamy, że „starły się bolszewicki ferwor rewolucyjny i polski nacjonalizm. Rosjanie ponieśli upokarzającą klęskę. Wielkie polskie zwycięstwo nad Armią Czerwoną pod Warszawą zapewniło przetrwanie niepodległej Polski i zapobiegło może bolszewickiej inwazji na Niemcy” (Grant 2012: 774). Encyklopedyczna narracja ma zdecydowanie pozytywną tonację, pomimo że trudno jest się zgodzić z określeniem „polski nacjonalizm” (podczas gdy chodziło o prawdziwy patriotyzm i obronę chrześcijańskich wartości, co słusznie zauważył major Fibich) i pomimo użycia trybu przypuszczającego co do możliwości inwazji na Niemcy. Użycie słowa „może” zadziwia tym bardziej, że od lat wiemy z całkowitą pewnością, między innymi dzięki książkom Normana Daviesa (1972; 2011), Richarda Pipesa (1993; 2005) i Adama Zamoyckiego (2008), że inwazja miała dotyczyć nie tylko kierunku zachodniego, ale i południowego,

po Italię. W 1920 roku po raz kolejny Polska stała się przedmurzem chrześcijaństwa, mimo że w czasie wojny z bolszewikami była ciągle na trudnej drodze do odrodzenia swej państwowości. Docenili to między innymi Achille Ratti, nuncjusz papieski, późniejszy papież Pius XI, członkowie francuskiej misji – generał Maxime Weygand i młody Charles de Gaulle oraz Edgar Vincent d'Abernon, autor arcyważnej książki *The Eighteenth Decisive Battle of the World: Warsaw 1920* (1931, polskie wydania: 1932, 2010 i 2020). Ogromną pracę w odniesieniu do badań źródłowych wykonali też polscy historycy, między innymi Andrzej Nowak, Grzegorz Nowik, Janusz Odziemkowski (1990, 2005, 2007) i Jan Żaryn; trzej z nich wypowiedzieli się również w tej publikacji.

W stulecie Bitwy Warszawskiej oddajemy w ręce Czytelników książkę *Triumf 1920. Obraz i pamięć*, której głównym celem jest ukazanie tej bitwy w szerokim kontekście historycznym i kulturowym. Choć została uznana za jedną z osiemnastu najważniejszych bitew w dziejach ludzkości, świadomość jej znaczenia jest znikoma – na świecie wiedzą o niej tylko historycy, specjaliści od tego okresu, a i w Polsce sytuacja nie jest dużo lepsza. Przyczyny takiego stanu rzeczy są powszechnie

znane, zadecydowały geopolityka, zimna wojna, mocarstwowe ambicje ZSRR i uzależnienie od nich naszego kraju. Tylko przez pierwsze 19 lat rocznice Cudu nad Wisłą były w Polsce celebrowane jako święto państwowe, a historia tego wydarzenia utrwalana przez opracowania historyczne, literaturę i sztukę, a przede wszystkim – przez spontaniczne działania społeczne uczestników walk w obronie granic młodego państwa.

W okresie międzywojennym triumf odniesiony w wojnie z bolszewikami był rozumiany jako zwieńczenie i przypieczętowanie wszystkich wcześniejszych zwycięstw polskiego oręża. Bitwa Warszawska była porównywana z wiktoria wiedeńską, obroną Jasnej Góry i wielkimi zwycięstwami na Wschodzie (m.in. pod Orszą, Obertynem, Wielkimi Łukami i Smoleńskiem) rozumianymi jako obrona chrześcijaństwa, a zatem i europejskiej kultury.

Od września 1939 do 1989 roku, a więc przez pełne 50 lat, pamięć o wojnie polsko-bolszewickiej była wymazywana z dyskursu społecznego w wymiarze politycznym i historycznym. Znaczenie wydarzeń, których nie można było całkowicie usunąć z narracji historycznej, minimalizowano i przeinaczano. Konsekwencje tego są widoczne do dziś – trzy dekady po kolejnym uzyskaniu niepodległości. Bardzo powoli odbudowywana jest świadomość doniosłości odniesionego przez Polskę zwycięstwa, nie tylko Cudu nad Wisłą, ale również obrony Włocławka i Płocka, bitwy pod Komarowem, batalii nad Niemnem i wielu innych heroicznych wydarzeń, włączając w to wcześniejszą obronę Lwowa, a także powstania w Wielkopolsce i na Śląsku. Wracająca wiedza o wydarzeniach w skali makro, ale także o jednostkowych dokonaniach, pozwala uzmysłwić sobie skalę zafałszowań istniejących do dziś i często bezwiednie powielanych. Wydaje się, że wojna bolszewicka wciąż nie jest postrzegana jako wydarzenie o przełomowym znaczeniu. Czy nadal ma to podtekst polityczny, czy tylko świadczy o ignorancji? W roku stulecia

wielkiego triumfu zamiast poświęcać monumenty upamiętniające bitwy pod Radzyminem, Ossowem i Komarowem mówi się o planach ich budowy lub wmurowaniu kamienia węgielnego. Podobna sytuacja dotyczy samej Warszawy, która do dziś nie dysponuje miejscem na uroczyste świętowanie triumfu, który był – jak to ujął Adam Grzymała-Siedlecki (1921a: 177) – „wspólnym dziełem armii, rządu i całego narodu”.

Wojna z bolszewikami była wielkim zrywem całego narodu przez ponad stulecie podzielonego między trzy zabory, a jednak zachowującego poczucie wspólnoty i przede wszystkim – obowiązku wobec Ojczyzny. Dziś w imię tych wartości, a także ze świadomością, że bohaterom należy się cześć i pamięć, rodzą się lokalne inicjatywy, wznoszone lub odbudowywane są dawne pomniki, ważne miejsca upamiętnia się tablicami informującymi o doniosłych czynach, takimi jak ta przed dworcem w Skierniewicach mówiąca o transporcie amunicji dla polskiej armii od rządu Węgier, który przybył, pokonawszy wiele przeszkód stawianych przez zwolenników bolszewizmu, dosłownie w ostatniej chwili, gdy już wszelkie zapasy się kończyły (Varga 2016) (zob. A. Nowak il. 13).

Od 1989 roku stosunek do wojny o przetrwanie niepodległej Polski uzyskuje – choć zbyt wolno – należne mu miejsce tak w wymiarze państwowym, jak i w świadomości społecznej. Niemniej jednak nie przygotowano obchodów stulecia tej bitwy na miarę jej znaczenia. Najbardziej jednak niepokojące jest pojawianie się czegoś w rodzaju zaszyfrowanych zabiegów mających nie dopuścić do odbudowania pamięci o zwycięstwie nad Rosją bolszewicką i o ogromnej daninie krwi Polaków. Przykładu dostarcza katalog wystawy *Krzycząc: Polska! Nieodległa 1918*, w której podkreślane są między innymi okropności wojny z lat 1919–1920, wskazuje się nie na heroizm, ale na cierpienia ludności cywilnej, złe wyekwipowanie polskiej armii i zaciera się różnice pomiędzy następującymi

po sobie wojnami. Wszystko po to, by umniejszyć znaczenie zwycięstwa i sprowadzić je do rangi epizodu pozbawionego wymiaru o globalnym znaczeniu. W światowej literaturze przedmiotu, również tej dotyczącej sztuki, wojna polsko-bolszewicka jest postrzegana jako jeden z segmentów zmagania Armii Czerwonej z białą reakcją trwających od 1918 do 1921 roku (Chlenova 2020: 52).

Niniejsza książka ma na celu ukazanie z kilku różnych perspektyw znaczenia zwycięstwa nad bolszewikami dla naszej historii i kultury, a jednocześnie pokazanie, jak narracja jej dotycząca wpisuje się w dyskursy mające związek z istotą istnienia wspólnoty narodowej głęboko osadzonej we wspólnocie europejskiej z jej klasycznymi korzeniami.

Maria Dąbrowska (1988: 149), świadek tamtych heroicznych czasów, tak zanotowała w swoim *Dzienniku* pod datą 20 maja 1920: „Piłsudski przyjeżdżał z frontu. Było to zjawisko nie do uwierzenia, jak go wita stolica. Mamy przecież stolicę. To było tak, jak by mogło być w Grecji albo w Rzymie. Opisuję to osobno”. To „osobno” oznaczało przywołany w kilku miejscach tej publikacji artykuł *Próg triumfu*. Ponieważ ani w okresie międzywojennym, ani w ostatnich dekadach nie udało się zrealizować projektu upamiętnienia triumfu oręża polskiego w postaci łuku triumfalnego, który byłby symbolem tej i innych wiktorii, tym bardziej należy wierzyć, że pierwszy tekst zawarty w tym tomie, *Polonia triumphans* pióra Jerzego Miziołka, wzbudzi refleksję nad problemem, czym jest w swej istocie triumf, czym odróżnia się od każdego innego zwycięstwa, czynu ważnego, ale niemającego dziejowych konsekwencji, i dlaczego trzeba go należycie uhonorować. Przypominając triumfy oręża polskiego i upamiętniające je łuki triumfalne, niekiedy tylko malowane czy rytowane, próbujemy nie tylko przywołać siłę tradycji antyku klasycznego w życiu społecznym i kulturze wizualnej dawnej Polski. Jest w tym zawarta również sugestia,

by nie rezygnować ze wzniesienia w Warszawie okazałego, nowoczesnego łuku triumfalnego ku czci bohaterów zwycięstwa.

Tekst Andrzeja Nowaka *Polska w perspektywie sowieckiego imperializmu: spojrzenie z Moskwy na rok 1920* dotyczy stosunków polsko-rosyjskich w okresie od 1915 do 1920 roku ukazanych w kontekście dominacji rosyjskiej od czasów Piotra I. Wojna polsko-sowiecka prezentowana jest z perspektywy moskiewskiej, która została udokumentowana między innymi w wypowiedziach samego Lenina. Andrzej Nowak zwraca uwagę na niezwykle ważny fakt – agresorem była nie odradzająca się Polska, lecz Rosja sowiecka. W wizji Lenina nie było miejsca dla suwerennej Polski, tak więc dla jej obywateli była to wojna o wszystko. Jan Żaryn w tekście *W obronie chrześcijańskiej Polski i Europy – Kościół katolicki w 1920 roku* koncentruje się na temacie szczególnie starannie wymazanym z kart historii. O ogromnym znaczeniu wsparcia polskiego duchowieństwa, które czerpało inspiracje i odwagę z duchowości nuncjusza Achille Rattiego, pisano w ostatnich latach, ale powszechna znajomość tych faktów jest wciąż niewielka. Zaprezentowane tu nowe, pogłębione ujęcie tematu wskazuje na ogrom duchowego zaangażowania po stronie tych, którzy swą modlitwą chcieli wesprzeć walczących. Wzrost pobożności i nadzieja na interwencję niebios były ogromne. Jednak bylibyśmy w błędzie, myśląc, że Polacy liczyli tylko na siły nadprzyrodzone oraz na siłę oręża – do zwycięstwa przyczynili się w ogromnym, wciąż niedocenionym, wymiarze polscy wybitni naukowcy.

O pracy nad złamaniem przez polski wywiad szyfrów używanych przez armię bolszewicką dowiadujemy się z tekstu Grzegorza Nowika *Triumf nauki. Rola radiowywiadu w zwycięstwie 1920 roku*, który w swej klarownej narracji przedstawia powstanie radiowywiadu i metody jego pracy pod dowództwem porucznika Jana Kowalewskiego,

wspieranego przez wybitnych matematyków, profesorów Uniwersytetu Warszawskiego: Stanisława Leśniewskiego, Stefana Mazurkiewicza i Wacława Sierpińskiego. Dzięki radiowywiadowi Piłsudski i jego generałowie doskonale wiedzieli, gdzie uderzać, i zwyciężali w kolejnych bitwach. D'Abernon w swej książce zauważył, że Polacy jak gdyby znali rozkazy sowieckich dowódców i tak rzeczywiście było (D'Abernon 1931: 35). Tak więc wojna polsko-bolszewicka była nie tylko triumfem militarnym, ale też triumfem intelektu.

Kolejne trzy teksty dotyczą kultury wizualnej. W pierwszym, *Pamięć i sztuka*, Joanna M. Sosnowska omawia tematykę wojny bolszewickiej w rzeźbie i malarstwie, a także ich rolę w podtrzymywaniu pamięci właśnie. Zastanawia się nad przyczynami powstania niewielkiej tylko liczby wybitnych dzieł dotyczących wydarzenia tak przecież ważnego dla ogółu społeczeństwa w okresie międzywojennym, jak również nad kwestią postpamięci. Eksplorowane są obrazy i inne dzieła sztuki, które w znacznej części nie były dotąd analizowane. Tak więc niniejsza książka wpisuje się w działania, które mają przybliżyć tematykę Cudu nad Wisłą w szeroko pojmowanej kulturze wizualnej, także mniej znanych jego wyobrażeń. Z tego powodu zawiera osobne omówienia dwóch włoskich przedstawień bitwy. Tekst księdza biskupa Michała Janochy, *Cud nad Wisłą Jana Henryka Rosena w kaplicy papieskiej w Castel Gandolfo* ma do pewnego stopnia kontynuację w uwagach Jerzego Miziołka i Marii V. Soro o malowidłach Arturo Gattiego w kaplicy polskiej w Loreto, albowiem obydwie przybytki są papieskie i łączy je osoba Piusa XI (Marozzo della Rocca 1996; Chiron 2006). W Loreto, podobnie jak w kolejnych kompozycjach Jana Henryka Rosena – *Polonia Sanctorum Mater Scutum Christianitatis* z 1936 roku i fresku w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie z 1937, Bitwa Warszawska ukazana jest w kontekście odsieczy wiedeńskiej.

W wojnie bolszewickiej liczył się nie tylko geniusz wodzów, którzy planowali strategiczne posunięcia wojsk, ale również zbiorowy czyn dosłownie całego narodu. Jedną z paramilitarnych organizacji, która wzięła udział w walce, silnie zaznaczając swój udział w obronie Warszawy, była Legia Akademicka. O docenieniu i upamiętnieniu dokonań jednego z jej pułków traktuje tekst Adama Tyszkiewicza, *36 pp Legii Akademickiej w pamięci kolejnych roczników studentów Uniwersytetu Warszawskiego*. Trwała pamiątka udziału studentów i profesorów Uniwersytetu Warszawskiego w Bitwie Warszawskiej jest armata ustawiona na kampusie uniwersyteckim.

Kolejnym wielkim wykluczeniem ze społecznej świadomości jest brak w kanonie literatury polskiej dzieł związanych z wojną bolszewicką. Dopiero ostatnie lata przyniosły kilka opracowań dotyczących tego tematu, wciąż jednak są to tylko wstępne badania, dlatego ich autorzy chętnie posługują się określeniem „rekonesans”, dając czytelnikom wyrażnie do zrozumienia, że jeszcze daleka droga do pełnego przeanalizowania bogatej twórczości na ten temat, twórczości, co trzeba zaznaczyć, na bardzo różnym poziomie literackim. Maria J. Olszewska w tekście *Obraz wojny polsko-bolszewickiej w literaturze polskiej. Rekonesans* kreśli panoramę całego zjawiska, wskazując na dzieła o największym ciężarze gatunkowym, takie jak utwory Stanisława Rembeka czy Józefa Mackiewicza. Zwraca też uwagę na literaturę dla dzieci i młodzieży, która odegrała znaczącą rolę w formowaniu postawy tak zwanego pokolenia Kolumbów. Znamienne, że jedna z tych książek o charakterze hagiografii patriotycznej pióra Karola Koźmińskiego nosiła tytuł *Kamienie na szaniec*. Odrębnym zagadnieniem w literaturoznawstwie są utwory z dziedziny fantastyki historycznej, których cztery najwybitniejsze przykłady zostały omówione przez Piotra Goćka w tekście *Fantastyczny rok 1920*.

Przed wiekami zwycięstwo uważano za pełne, gdy można się było sycić łupami wziętymi na pokonanym wrogu. W wojnach nowoczesnego świata też brane są łupy, choć mówi się już o nich inaczej, a nawet – w sposób pełny hipokryzji – się je skrywa. Gorzkim doświadczeniem polskiej historii jest fakt, że po zwycięstwie w 1920 roku naszymi „łupami” stały się dobra zrabowane z terenów Polskich przez zaborców, przede wszystkim przez carską Rosję. Po traktacie ryskim przez długie lata toczyły się negocjacje w sprawie odzyskiwania dzieł sztuki, bibliotek i innych dóbr kultury. Zarys tych heroicznych wręcz wysiłków polskich dyplomatów, przedstawicieli nauki i kultury kreślą Jerzy Miziołek w tekście *Triumf 1920 i trofea: odzyskanie narodowych dóbr kultury*, a także Piotr Jamski, który w artykule *Spiszone Te Deum laudamus* skupia się na historii dzwonów.

Książkę zamyka tekst Mirosława Nagielskiego, *Smoleńsk – walka o wrota do Moskwy. Rywalizacja Rzeczypospolitej z Moskwą o dominację w Europie Środkowo-Wschodniej*, który uświadamia, że konflikty historyczne mają długie trwanie, sycą się wprawdzie wciąż nowymi ideologiami, ale zakorzenione są w geopolityce, od której nie ma ucieczki.

Mamy nadzieję, że publikacja ta stanie się istotnym przyczynkiem do bardziej intensywnego budowania legendy wielkiego zwycięstwa i że ten triumf całego narodu doczeka się nie tylko stosownego monumentu w Warszawie, ale że zajmie też w sercach Polaków miejsce tak ważne, jak powstanie warszawskie 1944 roku. Nasuwa się jeszcze pytanie o miejsce wojny polsko-bolszewickiej w percepcji uniwersalnej. D’Abernon uznał Bitwę Warszawską za jedną z osiemnastu najważniejszych bitew w dziejach świata, ale to nie jego książka, lecz *Konna armia* i *Dzienniki* Izaaka Babla (1998; 2002), uczestnika wojny po

stronie sowieckiej, są ciągle wznowiane i czytane na całym świecie. Na szczęście jest to przekaz nieomal obiektywny, nie deprecjonuje polskich zwycięstw, nie pomija nawet roli amerykańskich pilotów, którzy skutecznie walczyli z konarnią Budionnego. Dokonania lotników, między innymi Cedrica Fauntleroya i Meriana Coopera (z czasem generała armii amerykańskiej i reżysera, twórcy filmu *King Kong*), wraz ze znakomitym polskim radiowywiadem – równie kluczowym jak dla Brytyjczyków radar w czasie bitwy o Anglię – to materiał nie tylko na kolejną książkę, ale i na hollywoodzki film. Miejmy nadzieję, że obchody stulecia Bitwy Warszawskiej staną się zaczynem do dalszych działań promujących rolę Polski, jej oręża i jej genialnych specjalistów od szyfrów w wymiarze uniwersalnym. A także zwrócą uwagę badaczy na konieczność namysłu nad znaczeniem wojny polsko-bolszewickiej dla kultury. Niniejsza książka odsłania wiele białych plam i każe postawić pytania dotyczące spłotu sztuki i polityki. Obrazy i pomniki są nośnikami pamięci, ich brak prowadzi do zapomnienia.

Motywy przewodnim całej książki są rysunki Stanisława Noakowskiego przedstawiające łuki triumfalne. Jedne są fantazjami na temat budowli wznoszonych od starożytności dla uczczenia wielkich zwycięstw, inne należą do cyklu *Bramy Wolności* powstałego w latach 1920–1924. Są niezrealizowanymi dotąd marzeniami tego wybitnego artysty i architekta o łuku triumfalnym, który byłby godny uczcić odzyskanie niepodległości i jej utrwalenie w 1920 roku. Artystyczne wizje bram triumfalnych Noakowskiego są jedyne w swoim rodzaju, gdyż łączą siłę tradycji klasycznej z rodzimymi, polskimi motywami. Zawarte jest w nich również coś z poetyki marzenia sztuki lat dwudziestych, jak również pewien rodzaj wzniosłego przesłania zobowiązującego do stosownego upamiętnienia triumfu.